Rok IV. Czwartek, dnia 1 stycznia 1931. Nr. 1.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-lamowej)
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

NA ZMIANĘ ROKU.

I znowu jeden rok zapada w bezdennym oceanie przeszłości, jeden z tych, z któremi łączono wiele nadziei, w drobnej tylko części ziszczonych. Znaczną ich część przekazuje swemu niezapisanemu następcy jako żelazną spuściznę, po swych poprzednich odziedziczoną. A miał niejedno do ziszczenia. Nie pozbawił nas zmory wszystkich duszącej, a na domiar złego dodał od siebie niejedno, czego nawet najzagorzalszy pesymista nie byłby się spodziewał.

Nie był jednakże dla wszystkich okresem czasu niemiłym i niepomyślnym. Sprzyjał tym, którzy przynieśli z sobą na świat dar sprytnego orjentowania się w drogach do żłobu pełnego wiodących i dał im możność ugruntowania swego ziemskiego jestestwa. Stawił ich tuż przed progiem ziszczenia wielkich nadziei i zamysłów patrjotycznych, czy to w formie przyłączenia do Polski — Angoli jako kolonji, czy też podarowania nam Madejry na pamiątkę wiekopomnego pobytu pierwszego — jeżeli nie z obywateli, to przynajmniej z marszałków na tej wyspie. Dobra i pożyteczna byłaby to rzecz, bo zjadliwa zawsze opozycja nie mogłaby robić zarzutu z wyjazdu zagranicę równocześnie z wydaniem okólnika przeciwko tym, którzy, korzystając z powyższego uposażenia, wychodzą — nie wyjeżdżają — czasem na „drugą stronę" na pilznera lub kulmbachera, lub biorą tam udział w przedstawieniach tych, którzy tam śmią przyznawać się do polskości — mimo że najautorytawniejsze z ust ogłosiły ich ziemie jako starą kolonję niemiecką.

Nie był tedy niknący w przeszłości rok ani najniepomyślniejszym, ani nawet niepomyślnym, skoro jednym nastręczał pełny żłóbek, a drugim możność wylania zemsty i nienawiści. A że ich wrogom dał możność zaznajomienia się z pseudostolicą rumuńską pod chwalebnemi auspicjami dwojga imion pułkownika, będzie wiele ust i wiele języków rok 1930 chwaliło jako bardzo pomyślny i nader szczęśliwy.

A co nam da jego następca?

To jest spowite grubym mrokiem tajemnicy, tej nieodłącznej towarzyszki wiodącego do pełnego żłóbka systemu. Może w żłóbku niedługo już zabraknie tuczącego wielu obroku, może trzeba będzie odejść i własną pracą doszukiwać się paszy dla przyzwyczajonego do czteroletnich delicyj żołądka.

Może? A któż to wie?

Może niewdzięczność narodu dojdzie do zenitu i skończy się wzgardzeniem dobrodziejstwami, na które nie zasłużył. Któż to wie i któż to może wiedzieć? Przecież i najbieglejszy psychjatra nie zdoła przewidzieć, na jaki pomysł wpadną w następnej godzinie jego pacjenci. A tu chodzi o rok, nie o godzinę.

Usunąwszy na bok bolesne żarty, miejmy nadzieję, że rok przyszły co najmniej nie powtórzy bolączek roku starego — lecz raczej na ich miejsce przyniesie nam radość, płynącą z przeświadczenia, że co złe — w gruzy się rozleciało i że zapanowała prawość i uczciwość.

Obyśmy, gdy po upływie roku będziemy pisali artykuł noworoczny, mogli w nim napisać, że rok 1931 ziścił wszystkie pokładane w nim — zbożne nadzieje.



LIST

DO P. PREZYDENTA RZPLITEJ.

Szerokiemu ogółowi w całym kraju znane jest oświadczenie zbiorowe profesorów U. J. Wiemy, jak wielkie wywarło ono wrażenie i jak wielkie mieć ono będzie **konsekwencje moralne dla oprawców brzeskich.**

Warto jednak stwierdzić, iż nie jest to jedyny w tej sprawie czyn naszych uczonych. Deliberowano nad Brześciem długo, a gdy się wreszcie na wystąpienie zdecydowano, zrobiono naraz dwie manifestacje. Jedna z nich, list do prof. posła Krzyżanowskiego, jest znaną wszystkim. **O drugiej mówi się dotąd tylko prywatnie** — nie wiemy dlaczego — choć konsekwencje jej i treść sama są bodaj jeszcze ważniejsze. Oto przed niewielu dniami zebrali się w Krakowie **wszyscy profesorowie i docenci wydziału prawa** i administracji Uniwersytetu i podpisali **list do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.** W liście tym pp. profesorowie stwierdzają, że **z trwogą widzą w Polsce łamanie prawa i podważanie praworządności.** Jeśli jakieś prawo jest złe, winno być drogą, przez Konstytucję wskazaną, zmienione, dopóki ono obowiązuje, winno być przez wszystkich szanowane. Podpisani czują się w sumieniu swojem zobowiązani do zabrania głosu w tej sprawie i do zwrócenia uwagi Pana Prezydenta **na niebezpieczeństwa, stąd płynące.**

Obecny na tem zebraniu profesor skarbowości **paseł dr. Krzyżanowski (B. B.) oświadczył, iż wygotowane pismo złoży P. Prezydentowi.**

— — — — — — —

W związku z listem do posła Krzyżanowskiego poseł dr. Dybowski (lekarz Kasy Chorych w Krakowie) i prasa sanacyjna z „Gazetą Polską" na czele zaatakowali ostro prof. dr. Kota, **ongiś wyznawcę idei legjonowej,** jemu przypisują inicjatywę i autorstwo tej akcji. Stwierdzić należy, iż **prof. dr. Kot istotnie wyleczył się z sanacyjnych złudzeń,** istotnie żywo interesował się treścią listu, ale ani autorem listu, ani inicjatorem nie był. Gdyby nim był — mógłby być z tego niewątpliwie dumnym.

— — — — — — —

Wrażenie Brześcia jest ciągle bardzo żywe. Gdziekolwiek zajść, z kimkolwiek mówić, wszędzie pierwsze słowa będą poświęcone **więźniom brzeskim i oprawcom.** Mówią, iż do zarządu BB w Krakowie zgłoszono setki **deklaracyj o wystąpienie z organizacji,** z sekretarzem wojewódzkim p. Justynem Sokulskim na czele. Sekretarstwo po p. Sokulskim obejmie **referent prasowy Województwa w Katowicach, p. dr. Załuski.**

KSIĄDZ DO SOCJALISTY.

Sprawa brzeska sprawiła, iż szanowany w całej Małopolsce kapłan katolicki ks. prałat Świeykowski, wystosował **list do socjalisty, więźnia Brześcia, pos. Liebermanna.** List ten, jako ciekawy dokument nastrojów w społeczeństwie, przytaczamy za „Robotnikiem“:

Gorlice, 16. XII. 1930.

Wielce zanowny Panie Pośle!

Zdziwi się zapewne Pan Poseł„ otrzymując to pismo od kapłana katolickiego i konserwatysty, a zatem od człowieka, stojącego na wprost przeciwnym biegunie.. Ale bo też i w dziwnych, arcydziwnych żyjemy dziś czasach i warunkach społecznych, politycznych... A list mój dzisiejszy, to nawet po części akt odwzajemnienia się Panu Posłowi... akt wdzięczności...

Za co? Może Panu Posłowi wymknął się z pamięci dzień 4-go lipca 1917 roku? Ale mnie, który mimo czasów powojennych i zaniku szlachetniejszych uczuć, zasad chrześcijańskiej etyki się trzyma jak ślepy płotu, nie mógł ten dzień pójść w zapomnienie. Wtedy to bowiem w parlamencie austrjackim w sprawie sądów wojskowych i w sprawie mego listu do cesarza Karola, oraz odpowiedzi cesarskiej na tenże list padły z ust Pana Posła słowa (cytuję je za „Nową Reformą“ z dnia 5 lipca 1917):

„Mówca odczytuje pismo księdza Świeykowskiego do cesarza i powiada:

„Chylę głowę przed tym kapłanem, przed tą dumą męską wobec tronu cesarskiego, przed tą siłą charakteru, które to zalety są powszechną własnością narodu polskiego (oklaski na ławach polskich). Jeśli kiedy naród polski jako wolny zajmie miejsce w radzie narodów, list ten powinien dostać się do podręczników szkolnych, aby dzieci nasze i wnuki do najpóźniejszych pokoleń dowiadywały się, żeśmy nasze prawo do wolności i niepodległości okupili i wywalczyli nietylko niesłychanem spustoszeniem ziemi ojczystej, nietylko krwią naszych najwaleczniejszych, lecz także najpiękniejszemi cnotami obywatelskiemi.“ (Huczne oklaski w całej izbie.)

Przez trzynaście lat nie miałem sposobności nigdy spotkać się z Panem Posłem, aby za te wówczas iście o niesłychanej odwadze cywilnej świadczące słowa w parlamencie wyrzeczone podziękować. Obecnie ten, który stał przed sądem polowym austrjackim 10 marca 1916, do tego, który w więzieniu wojskowem (!!) w Brześciu spędził prawie półtrzecia miesiąca, czuję się w obowiązku odezwać, niosąc Mu podzięke za enuncjację wiedeńską, a zarazem słowa oburzenia za to, co Go we własnej Ojczyźnie spotkało.

Tak! Dziś bowiem trudno byłoby powiedzieć, że siła charakteru jest powszechną własnością narodu polskiego, bo tysiące „waletów“, czyhających tylko na żłób, albo medal, albo orderek, świadczą czemś innem, aniżeli o posiadaniu siły charakteru lub dumy męskiej. Za te bowiem zalety można się z łatwością znaleźć —

— — — — — — — — — — — —

Przepraszam, przepraszam, że dopiero dziś s temi wyrazami podzięki, a zarazem uznania do Pana Posła się zwracam, ale po przebyciu bardzo ostrego zapalenia płuc zaledwie przed paru dniami ze szpitala do domu wróciłem, więc pierwej moich uczuć wyrazić nie byłem w stanie.

Ks. Bronisław Świeykowski,
tajny podkomorzy Jego Świątobliwości.

Oto list ks. Świeykowskiego do cesarza austrjackiego:

„Wasza cesarska i królewska Apostolska Mość najłaskawszy Cesarzu i Panie!

Z „Wiener Ztg.“ dowiedziałem się, że nadane mi zostało wysokie odznaczenie krzyża kawalerskiego orderu Franciszka Józefa. Z niżej przytoczonych powodów widzę się jednak zmuszonym to dla mnie ze wszech miar cenne odznaczenie z pokornem podziękowaniem Waszej ces. i król. Mości oddać do dyspozycji.

Od lat 21 przebywam jako kapłan i profesor religji w Gorlicach. Ściśle związany z tem miastem, przeżyłem tam tyle chwil szczęśliwych, że nie widziałem w tem nic nadzwyczajnego i godnego uznania, jeżeli w połowie września 1914 r., gdy wszystkie polityczne i autonomiczne władze były zmuszone z powodu wypadków wojennych miasto opuścić, postanowiłem objąć urząd burmistrza i opiekę nad pozostałymi mieszkańcami.

Skłoniło mnie do tego postanowienia moje kapłańskie powołanie, które mi każe chrześcijańską miłość bliźniego nietylko słowy głosić, ale czynami okazywać; bez względu więc na to, czy moje usiłowania i trudy zasłużą wobec świata na odznaczenia i pochwały, pragnąłem jedynie pełnić wolę Wszechmocnego Sędziego i Jego święte przykazania. Najpiękniejszą nagrodę dał mi spokój sumienia i silne przekonanie, że w tych strasznych miesiącach podcza sdwukrotnej rosyjskiej inwazji i ostrzeliwania miasta, trwającego przez 126 dni, uczyniłem wszystko w miarę moich sił i mojej wiedzy na chwałę Boga i dla dobra moich bliźnich.

Ciężkie i gorzkie krzyże dźwigałem przez ten czas, tak że wkońcu maja 1915 roku mogłem szczerze i bez żadnej ukrytej myśli odpowiedzieć pewnemu niemieckiemu generałowi, który w obecności kilku urzędników magistratu oświadczył: „Wasza Przewielebność! słyszałem już o księdzu. Należy się Panu krzyż żelazny!“ — „Dziękuję Ekscelencjo za te słowa; dość krzyżów dźwigałe mjako burmistrz, te mi się należ? jako katolickiemu kapłanowi; pozostaw Ekscelencjo inne krzyże tym, którzy ich pragną.“

Wychowany od dzieciństwa w ściśle konserwatywnych i lojalnych zasadach przez całe 52 lata mego życia pozostałem im wierny na każdym kroku i starałem się dowieść tego przy każdej sposobności. A jednak już w czasie, kiedy namiestnik Collard zamianował mnie komisarzem rządowym dla Gorlic, zostałem na denuncjację sługi magistrackiego, wydalonego za pijaństwo, zawezwany przed sąd polowy w Krakowie. Przyszedł straszliwy moment, rozprawa, chociaż moja niewinność była już wykazana w śledztwie przez świadectwa politycznych władz, c. k. żandarmerji i wielu świadków; na tej rozprawie, która odbyła się d. 10. marca 1916 r., musiałem stanąć jako obwiniony. Zostałem jednomyślnie uwolniony, gdyż inaczej być nie mogło. Jednakże to stawanie przed sądem było dla mnie, kapłana, który przez całe życie spełniał nienagannie swoje obowiązki wobec Boga, Kościoła i Ojczyzny, najcięższym krzyżem, jaki włożono na moje barki i serce.

Podczas tej okropnej wojny straciłem mego jedynego brata porucznika ułanów; moja matka umarła ze zgryzoty po jego śmierci, moje prywatne mienie zostało zniszczone przy zburzeniu miasta, — ale wszystkie te krzyże lżej mogłem znieść jako ofiary na ołtarzu miłości Ojczyzny. Ten ostatni zupełnie niezasłużony krzyż z 10 marca 1917 — który to dzień będzie najpamiętniejszym w mojem życiu — był mi najcięższy i największą goryczą mnie napoił.

Polecając moją najpoddańszą prośbę najwyższej łasce, kreślę się z najgłębszą czcią i poddaniem

Bronisław Świeykowski,
kanonik, katecheta, komisarz rządowy.

Gorlice, 21 lutego 1917 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **J. E. ks. biskup Adamski w Cieszynie.** We wtorek bież. tygodnia bawił w Cieszynie J. E. ks. biskup Adamski, celem odebrania ślubów zakonnych w klasztorze SS. Boromeuszek.

— **Z Zakopanego przez Śląsk do Warszawy.** W niedzielę w nocy przybył z Zakopanego do Cieszyna min. spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski. Nazajutrz udał się pan minister na G. Śląsk (m. in. do Golasowic i Brzezia), skąd powrócił do Warszawy.

— **129 protestów wyborczych.** Sąd Najwyższy przystąpi do rozpatrywania protestów wyborczych z dniem 10. I. 1931 r. Dotychczas wpłynęło do sądu 129 protestów. W „Monitorze“ ogłoszono dotąd 30 protestów.

— **Pod eskortą policji?** Pisma krakowskie donoszą, że w dzień wigilijny o 5 po poł. przyjechał do Krakowa osławiony komendant więzienia w Brześciu, pułk. Kostek Biernacki wraz z żoną. Pułk. Biernacki odesłał żonę samochodem do Pałacu Spiskiego do jej siostry, a sam udał się tam piechotą w asyście silnego oddziału policji. W kilka godzin później pułk. Biernacki również pod ochroną policyjną wrócił na dworzec i odjechał pociągiem do Olkusza, gdzie spędził święta u swego krewnego, dyrektora fabryki p. Otto.

P. Kostek-Biernacki zaopatrzył się w paszport zagraniczny 6-miesięczny.

— **Miecz i pióro.** — Pan nauczyyiel mówił, że pióro jest mocniejsze od miecza... — Słusznie — ojciec odpowiada — bo mieczem weksla nie podpiszę...

— **O mandat poselski dla Zw. Śląskich Katolików.** W sprawie mandatu poselskiego z listy Nr. 1 w okręgu Cieszyn-Rybnik, który — w myśl umowy przedwyborczej — po zrzeczeniu się b. min. Kwiatkowskiego otrzymać miał reprezentant Związku, p. dyr. Halfar, bawiła niedawno u p. woj. Grażyńskiego delegacja Związku Śląskich Katolików, w osobach ks. prob. Grima i p. posła Palarczyka. Pan wojewoda zapewnił delegację i obecnie o swej życzliwości dla Związku oraz zapowiedział, że zrobi wszystko, co tylko będzie mógł zrobić, by p. dyr. Halfar nareszcie mandat otrzymał.

— **Zabawa Sylwestrowa „Sokoła“ cieszyńskiego.** „Sokół“ w Cieszynie urządza w sali Domu Narodowego zabawę sylwestrową. Początek o godz. 8-mej wieczorem. — Zarząd.

— **B. min. Kwiatkowski w Cieszynie.** W poniedziałek bawił w Cieszynie w sprawach osobistych b. min. handlu i przemysłu p. inż. Kwiatkowski.

— **Była rewizja, czy nie była?** Pow. Związek Gospodarczy w Białej pisze nam: „W nrze z dnia 21 z. m. znadjuje się notatka, że w Powiatowym Związku Gospodarczym w Białej została zarządzona rewizja ksiąg, które po opieczętowaniu zostały przesłane do dyspozycji sędziego śledczego. Prosimy o umieszczenie sprostowania, że w naszym Związku nie było rewizji ksiąg i że księgi te nie zostały opieczętowane. Prawdą jest, że księgi te wskutek doniesienia usuniętego z Rady Nadzorczej dawniejszego członka p. Filipa Mędrzaka zostały zabrane, jednakowoż już nazajutrz księgi zostały zwrócone.“

— **Kogo się boją — Szwedów, czy Korfantego?** Dnia 21 grudnia przypada rocznica zwycięstwa w r. 1658 Stefana Czarnieckiego pod Gołdyngą, nad rzeką Windawą, w dawnej Kurlandji. Jest to fakt, na który powinno się w szkołach i społeczeństwie zwracać uwagę, tem więcej, że nas i dzisiaj, ale już tylko „ogniem“ obdarzają Szwedzi. (Monopol zapałczany!)

W roku bież. złożyło się tak, że w ten sam dzień wrócił po brzeskich mękach na Śląsk sen. i poseł Wojciech Korfanty.

Wielu narodowców na Śląsku, którzy przy różnych okazjach narodowych jak dawniej, tak i obecnie wywieszają sztandary narodowe, nie czekając na rozkaz zgóry, zrobili to i w dniu 21 października b. r. Tak postąpił też insp. szkolny i b. poseł na pierwszy Sejm śląski p. Wydra w Tychach. Raziło to kogoś, który prawdopodobnie wściekał się z powodu powrotu prezesa Korfantego na Śląsk, szybko więc zawiadomił p. starostę w Pszczynie, który znów wrócił się z urzędowem zapytaniem do posterunki policji w Tychach, dlaczego mu jeszcze nie zrobiono doniesienia o tym fakcie „wywieszenia sztandaru“.

Ciekawiśmy bardzo, czy p. starosta obawia się może, że z powodu wywieszenia sztandaru z okazji zwycięstwa oręża polskiego nad Szwedami przed 272 dwoma laty, pożyczka szwedzkiego koncernu zapałczanego nie dojdzie do skutku!

Gdyby zausznik p. starosty pszczyńskiego nie patrzył przez okulary sanacyjne, nie byłby go tak raził sztandar p. Wydry w dzień powrotu p. sen. Korfantego na Śląsk, gdyż byłby wiedział, że i w dzień 21 grudnia ub. r. powiewał sztandar nad domem p. inspektora Wydry w Tychach.

Mała rzecz, a wstyd!

— **Ostatnia szychta.** Na kopalni „Kleofas“ wskutek oberwania się węgla zasypany został 31-letni górnik Jankowski Franciszek z Król. Huty. Poniósł on śmierć na miejscu.

— **Międzynarodowy złodziej przed sądem w Mikołowie.** Onegdaj Sąd Grodzki w Mikołowie rozpatrywł bardzo ciekawą sprawę. Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Silbergleit z 2 towarzyszami, oskarżeni o usiłowaną kradzież 400 zł na targu w Mikołowie. Silbergleit, powołując się na to, że dotychczas nie był karany, prosił sąd o łagodny wyrok. Na wniosek prokuratora odebrano od S. odciski palca i okazało się, że jest on międzynarodowym kieszonkowcem i za kradzieże odpowiadał już przed sądem w Krakowie, Warszawie, Pradze, Wiedniu, a nawet i w Mikołowie w 1925 roku odpowiadał za kradzież pod nazwiskiem Józefa Kohna. Ponieważ oskarżenie zostanie rozszerzone o fałszowanie dokumentów — rozprawę odroczono.

— **Posypywać chodniki piaskiem.** Władze przypominają zakaz saneczkowania, ślizgania, jeżdżenia na łyżwach oraz rzucania śniegiem na publicznych drogach i placach. Zarazem wzywają właścicieli realności, wzgl. ich zastępców do posypywania chodników popiołem lub piaskiem i oczyszczania ścieków z lodu.

PO WYBORACH!

Pieniądze zarobi każdy.

Kto raz kupi u nas dla własnej potrzeby lub na dalszą sprzedaż, kiedy cena bawełny opadła do połowy. Biorąc pod uwagę zniżkę bawełny i ogólny kryzys gospodarczy, firma „Polska Pomoc“ wysyła każdemu prawie darmo 32 metry towaru pierwszej jakości, nie krochmalowego (kolory gwarantowane w praniu) tylko za 30 zł, którego w waszych miejscowościach nie dostaniecie za cenę podwójną.

32 metry tylko za 30 zł.

a mianowicie: 9 m zefiru angielskiego na dzienne, męskie koszule, suknie damskie lub dziecięce w wąskie i szerokie pasy oraz kratki, 9 m flaneli bieliźnianej, pusznej i miękkiej na ciepłe koszule męskie, damskie i bieliznę wszelkiego rodzaju, 9 m płótna kremowego na koszule męskie, damskie, dziecięce oraz prześcieradła i pościel dobrą i 5 m ręcznikowego na 4 dobre, długie ręczniki. — Do powyższego kompletu dodajemy dla reklamy zupełnie darmo 2 kawałki mydła pachnącego toaletowego. To wszystko razem wysyłamy tylko za 30 zł za zaliczką pocztową po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru. Kupujący nic nie ryzykuje, gdyż o ile towar się nie podoba, przyjmujemy go zpowrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy. Ci, którzy nadeślą zaraz 3 zł, nie płacą kosztów opakowania i opłaty pocztowej.

Uwaga! Chcesz zarobić pieniądze, omijaj pośredników i przekupniów, a napisz do naszego składu fabrycznego „Polska Pomoc, Łódź, Pl. Dąbrowskiego 3.

NA NOWY ROK

oferuję po najniższych cenach

I-a MIĘSO i WĘDLINY

Ceny za 1 kg:

wołowiny	zł 2.00—2.40
wieprzowiny	zł 3.00—3.20
cielęciny	zł 2.60
szynki	zł 4.—
kotletów	zł 3.60
wędzonki bez kości	zł 3.20—3.60
żeberek mięsnych	zł 2.80
boczku	zł 2.50—2.80
słonina gruba	zł 3.20
słonina świeża	zł 3.—
sadła bokowego	zł 3.60
smalcu	zł 3.60
podgarla	zł 2.40

KIEŁBASY WSZELKICH GATUNKÓW PO NAJNIŻSZYCH CENACH.

Józef Szey, Cieszyn

Bednarska 1.



Radością życia jest

Ichtiomentol

PEPEGE

Sąd okręgowy w Cieszynie Wydział III handlowy dnia 8 listopada 1930. Spółdz. II 263

Zmiany dotyczące spółdzielni już wpisanej.

W rejestrze spółdzielni Oddz. II wpisano dnia 8 listopada 1930 przy firmie: Ogólnie użyteczna spółdzielnia budowy pomieszkań w Cieszynie „z ogr. odp. — następujące zmiany:

Członkowie Zarządu Adam Danysz i Maksymiljan Lichtblau ustąpili, a członek Ernest Koczy zmarł. Członkami zarządu wybrano: Józefa Ruckiego, asesora Starostwa w Cieszynie, architekta Alfreda Wiedermana oraz Karola Fukalę, nauczyciela szkoły wydziałowej.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

Tyle drogiej gliceryny zawiera 1 kg mydła Kollontay!



Każda z Was, Szanowne Panie, zna zapewne czystą glicerynę jako skuteczny środek kosmetyczny na szorstką, popękaną i wrażliwą skórę. Dlatego też każdy drogi krem zawiera glicerynę. Ten fakt już sam jest dowodem niedoścignionej dobroci słynnego mydła „Kollontay z pralką“, którego gęsta, obfita, śnieżnobiała i aromatyczna piana zawierająca dość gliceryny, chroni nietylko pracowite ręce Szanownych Gospodyń, ale także najdelikatniejszą bieliznę. Proszę pamiętać o tem przy następnym zakupie, bo poco wydawać więcej, skoro za mniej pieniędzy otrzymać można to lepsze mydło „Kollontay z pralką“?

Zastępca na Śląsk Cieszyński, Białę i Żywiec: E. Mandel, Cieszyn Niemiecka 22. Złoty medal na wystawie w Katowicach 1927

Wszystkim Szan. Odbiorcom składa życzenia

Szczęśliwego Nowego Roku

JAN KOŁODZIEJCZYK,
rzeźnik w Cieszynie.

Arcyksiążęcy Browar

założony w roku 1856

w Żywcu

założony w roku 1856

PORTER — Znak towarowy Arcyksiążęcego browaru w Żywcu

poleca swoje piwa:

„ZDRÓJ“, „MARCOWE,“ „PORTER“, i „ALE“.

Piwa te, wyrabiane z najlepszych surowców, cieszą się wielkim zbytem w całej Polsce a nawet zagranicą.

Jako specjalność wyrabia browar piwo „PORTER“, uznany przez lekarzy jako doskonały środek odżywczy dla chorych i rekonwalescentów, a przewyższający swoją jakością i dobrocią wszelkie podobne wyroby krajowe i zagraniczne.

Reprezentacje prawie we wszystkich miastach Polski.

Na okręg cieszyński Browar zastępstwa swoje posiada w Skoczowie i Bielsku.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.